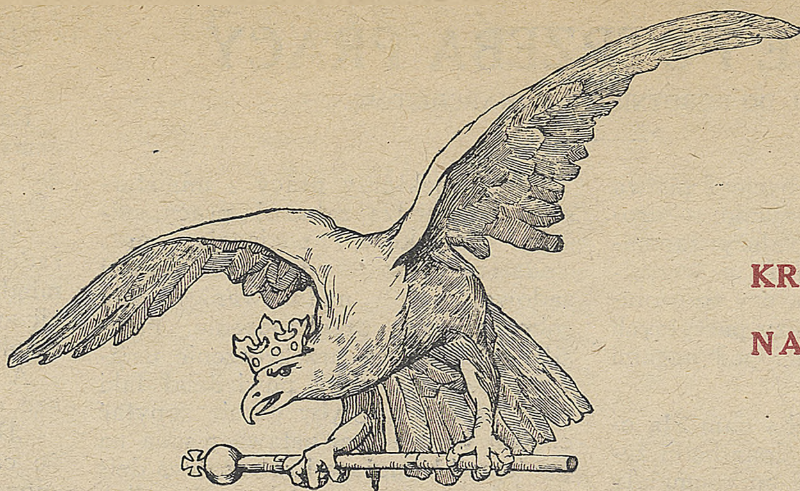
Cena 20 groszy.

Rok I. Warszawa, 21 Listopada 1926 r. № 2.

NIECH ŻYJE ORGANIZACJA MONARCHISTYCZNA!



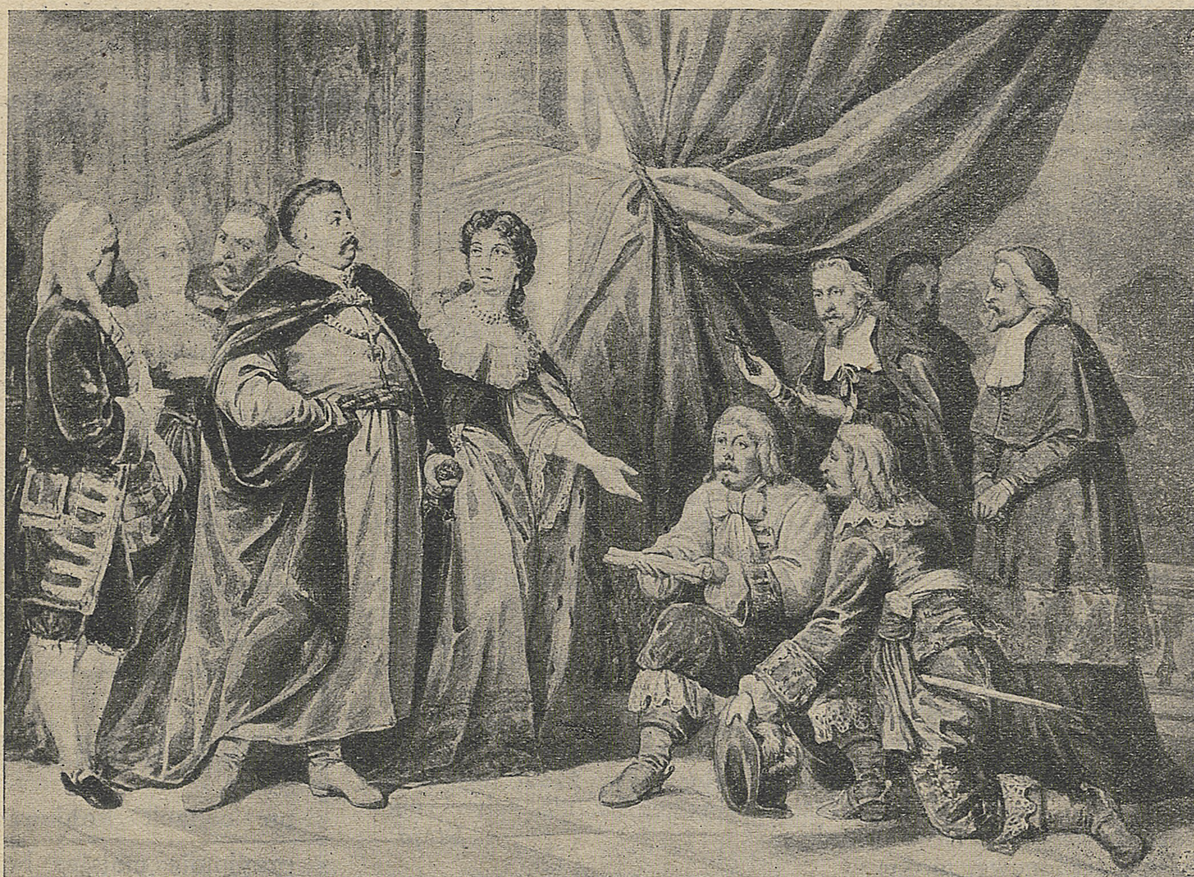
KRÓL Z NARODEM NARÓD Z KRÓLEM

POLAK MONARCHISTA

TYGODNIK

Zapisujcie się do Organizacji Monarchistycznej!

RATUJ CHRZEŚĆJAŃSTWO!



Król Jan III Sobieski, w pałacu wilanowskim przyjmuje posłów Cesarza Austrjackiego, którzy na klęczkach błagają go o ratunek dla Wiednia

„Wielki Królu, ratuj chrześcjaństwo!" wołają posłowie.

I Król Jan III z rycerstwem swoim poszedł pod Wiedeń, Turków rozgromil i Europę uratował.

Taką była ongiś Polska Królewska, teraz niestety jest inaczej.

POLSCE POTRZEBA PRACY

APEL DO ROBOTNIKÓW MONARCHISTÓW.

Zagrożone w swym bycie Państwo ma tylko jedną drogę ratunku — drogę wytężonej pracy. Należy zapomnieć wobec powagi chwili o wszystkich innych względach, czy to osobistych, czy klasowych, czy partyjnych wtedy, gdy nad głową i pod nogami gore.

Sądzę, że nie potrzeba nam dla opamiętania się, by osmolone belki zawaliły się na głowę i przypomniały nam, że Polska na tej drodze, po której kroczy, może dojść do kresu swego życia.

Dzisiaj w przełomowych chwilach naszego gospodarczego kryzysu, poważna rola przy odbudowie zaszarganych nieudolną gospodarką stosunków gospodarczych, przypada tym, którzy własnemi rękoma, w pocie czoła kamień po kamieniu, jeszcze w 1905 roku budowali Polskę — przypada robotnikom.

Dlatego jednak, by móc wydajnie pracować, by istniała chęć do pracy, by nie było żadnych nienawiści i rozdźwięków *konieczna jest WOLNOŚĆ PRACY*. Robotnik w tych warunkach w jakich się dziś znajduje klasa robotnicza musi w pierwszym rzędzie posiadać tę swobodę i niezależność.

Jeżeli zaś stoją ku temu jakieś przeszkody, to rzeczą tych, którzy są w tem zainteresowani, rzeczą robotników jest te przeszkody przełamać, w tej formie, jak im nakazuje poczucie obowiązku. Uświadomieni muszą użyć swoich wpływów na zwalczanie demagogicznych, partyjnych haseł, które już pogrążyły Polskę w otchłań nędzy i dalej wbrew wszelkim koniecznościom życia są przez stronnictwa polityczne, przez klasowych pośredników-szkodników państwa i klasy robotniczej, rozsiewane wokoło. Są jeszcze pomiędzy nami w Polsce tacy szaleńcy, namiętni partyjnicy, którzy nic po za partją nie widzą, którzy w swem zaślepieniu i odurzeniu, nabytem z książek Marxa i przewrotnej bibuły komunistycznej, wiadomościami, chcą wdusić życie w ciasne ramy ustawowych przywilejów, praw socjalnych, które nie zawsze dadzą się zastosować i mogą zniszczyć życie gospodarcze a dalej i niepodległość państwa, przez zaburzenia, demonstracje i anarchję.

Wskutek tego, jako owoc tej ich pracy, dochodzi do tego, że fabryki mając zamówienia terminowe, mogąc zatrudnić robotników przez cały roboczy tydzień, za ich własną zgodą ponad 8 godzin dziennie — muszą stać bezczynnie, lub pracować dwa lub tylko trzy dni w tygodniu.

Czem to wytłómaczyć? Dlaczego to się dzieje?

Oto inspektorzy pracy z ministerstwa przychodzą, zakazują pracy, spisują protokóły, pociągają pracodawcę do odpowiedzialności sądowej za nadużywanie siły roboczej, za przekroczenie ustasiły roboczej, za przekroczenie ustawy. Ciekawe, coby powiedział taki pan Inspektor, gdyby go się zapytać co jest ważniejsze: ustawa pisana na papierze i hamująca i zatracająca dziś produkcje, czy też codzienny kawałek chleba dla siebie i rodziny. Ustawę można zmienić, można ją tak czy inaczej uzupełnić, ale chleba się z palca nie wyssie.

O tem jak wielkie zadanie przy sanacji gospodarstwa narodowego i całej produkcji spoczywa na warstwie robotniczej, dużoby można było pisać. Jedno tylko musi znaleść głębokie zrozumienie, potrzebować będzie dużo sił i wytrwałości, czego od nas wymaga dziś Polska — PRACA.

TRZEBA PRACOWAĆ, nie tak sobie od niechcenia z papierosem w ustach, ale twardo z zaciśniętemi zębami w gorącym pocie czoła. Gruszki na wierzbie przydrożnej nie rosną i choć z początku będzie ciężko, jednak owoce ofiarności i pracy zawsze szybko dojrzewały. Dojrzeje i ten, gdy warsztaty pracy i produkcji będą miały podłożony trwały fundament, którego byle kryzys nie zachwieje.

Jeżeli dotąd zwodzono klasę robotniczą na manowce, to dziś czas najwyższy powrócić na prawdziwą drogę. Stoi ona otworem i pracy tam nie zbraknie nikomu, jeno trzeba odważnie stanąć przed zadaniem, jakie nas wszystkich oczekuje.

WOLNOŚĆ PRACY — WOLNOŚĆ UMOWY PRACY pod kontrola rzadu, to powinny być pierwsze kroki rzeszy robotniczej, pierwsze żądania, zdążające ku odrodzeniu gospodarczemu, ku polepszeniu sobie bytu. Partyjna polityka prowodyrów w poszczególnych fabrykach, czy też Związkach Zawodowych, kierowanych przez partje socjalistyczne lub wyraźnie komunistyczne, powinna być tępiona, przełamana jednolitym frontem robotników polskich. Dość już było kłamstwa, dość tumanienia, łgarstwa i fałszywych obietnic. Wiemy dzisiaj i czujemy wszyscy całą nagą i bezwzględną prawdę życia, a każden z nas ma pełne prawo żądać tego co mu jest niezbędne, by nie zginać marnie.

Steja.

Każdy, komu trafi do serca to co pisze „Polak Monarchista" powinien naszemu pismu zjednywać prenumeratorów i czytelników.

Na prawdziwej drodze

Radzę wszystkim przeczytać w ósmym numerze miesięcznika „Droga" artykuł dr. Korczewskiego p. t. „O stanowisko władzy w Polsce".

Miesięcznik „Droga" jest pismem radykalnem i wybitnie lewicowem, między współpracownikami redakcji znajdziemy wielu wybitnych wyzwoleńców i pepesowców.

A oto co dr. Korczewski tam pisze o władzy w Polsce:

„Dziś znów staje się oczywistem, że całkowita władza musi być skupiona w jednem miejscu — w jednych rękach. Powyższy zaś podział może być tylko tej władzy praktycznem wykonaniem.

Tak więc, ponad trzema władzami Monteskiusza, stanąć powinna w Państwie władza czwarta, a raczej pierwsza — władza Zwierzchnicza. Rola głowy Państwa winna być przywrócona do dawnego znaczenia. Tego domaga się doświadczenie i tego domaga się zdrowy rozsądek".

I dalej:

„Władza, którą Naczelnik winien sam bezpośrednio sprawować, winna by być określoną jako władza zwierzchnicza — względnie regulująca. Funkcje te spełniałby Naczelnik samodzielnie, bez dotychczasowej kontasygnaty, przynoszącej ujmę już nie tylko jego stanowisku, ale nawet jego godności osobistej.

„Wbrew istniejącemu poglądowi, który starym zwyczajem na pierwsze miejscu stawia władzę wykonawczą — władzą zasadniczą i główną jest niewątpliwie władza ustawodawcza i w tej więc dziedzinie winien mieć Naczelnik szczególnie szerokie kompetencje".–

Każdy Monarchista może się podpisać pod wywodami p. Korczewskiego, tylko lepiej śmiało rzecz nazywać po imieniu i zamiast „Naczelnik" pisać „Król". Bo przecież tylko Monarcha konstytucyjny i dziedziczny będzie mógł godnie i niezależnie spełnić funkcje „Naczelnika".

Świadomość konieczności powrotu do Władzy Królewskiej tkwi w umyśle każdego myślącego Polaka. Z radością trzeba notować jej przejawy, szczególnie u naszych lewicowców.

B. O.

MONARCHIZM — WIARA — ZACHOWAWCZOŚĆ

Stoimy w przededniu wielkich i doniosłych zmian. Z tego każdy zdaje sobie dziś dokładnie sprawę.

Zacząwszy od przewrotu majowego, życie w Polsce potoczyło się inną niż przedtem drogą, drogą której końca nie widać.

I choć my, monarchiści głosiliśmy zawsze, że poprzednia droga sejmowładztwa prowadziła do niechybnej zguby, to teraz, nie możemy bez troski i niepokoju o losy Ojczyzny patrzeć na drogę nową, na którą nas wepchnął przewrót majowy.

Dokąd idziemy?

Ludziom słabym, ludziom lubiącym mówić, że „jakoś to będzie" wystarczyć może to, że na czele rządu stanął człowiek silny, człowiek na którym ciąży obecnie odpowiedzialność za losy Państwa i że człowiek ten, nie oglądając się na gwałtowne protesty i chytre intrygi zdeptanych stronnictw prowadzi Państwo tą drogą, jaką uznał za właściwą.

—„Możemy spać spokojnie — mówią ci ludzie, — człowiek silny czuwa nad nami, naszemi rodzinami i naszem mieniem."

—„Ocknijcie się, ludzie nieprzezorni i leniwi wołają przedstawiciele jednych partyj — pomóżcie nam, w imieniu naszych haseł zwalczyć człowieka silnego, aby potem rządzić mogli ludzie z naszego obozu".

„Powstańcie — wołają trzeci — otoczcie murem człowieka silnego i każcie mu myśleć tak jak my myślimy i postępować tak, jak my mu każemy. Wtedy my będziemy rządzić i zażywać rozkoszy panowania".

Którzy z nich mają rację?

Trzeba najpierw zrozumieć dwie rzeczy:

Społeczeństwo, składające się z ludzi, chcących pasorzytować i robić swoje drobne interesa pod opieką silnej jednostki — jest społeczeństwem niewolników.

Społeczeństwo, składające się z ludzi pragnących wykorzystać albo obalić silnego człowieka dla swoich celów osobistych lub partyjnych — jest społeczeństwem łotrów.

Uczciwem, silnem i wolnem jest społeczeństwo, które potrafi podporządkować się i współpracować czynnie z człowiekiem silnym, który prowadzi je do szlachetnych i pożytecznych celów, a czynnie oprzeć się człowiekowi prowadzącemu Naród do upadku i zguby.

Ale po to, żeby osądzić człowieka, a tem bardziej, człowieka silnego, nie wystarczy sąd tej albo innej partji politycznej, tej albo innej klasy społeczeństwa. Tutaj potrzebne jest to wyższe zrozumienie, które Bóg daje tylko ludziom uczciwym i miłującym nadewszystko cały swój naród.

Ci uczciwi ludzie, kierujący się jedynie dobrem Ojczyzny, muszą nam odpowiedzieć na pytanie: Z kim mamy iść? Kogo mamy popierać a kogo zwalczać, aby Ojczyźnie naszej dobrze było?

Ludzi takich nie znajdziemy ani w partjach dotychczasowych, ani w rozpolitykowanych masach. Dla nich tam miejsca nie było i być nie mogło.

Ale znajdziemy ich w olbrzymim tłumie ludzi spokojnej, rzetelnej pracy czy to fizycznej czy umysłowej. Bo każdemu, czy to rolnikowi, czy robotnikowi, czy profesorowi uniwersytetu, o ile uczciwie i rzetelnie powołanie swoje zrozumie, droższą jest praca, rodzina i Ojczyzna od haseł partyjnych i klasowych.

Ci ludzie muszą teraz przyjść do głosu i odpowiedzieć na pytanie dręczące sumienie każdego uczciwego Polaka.

Są to ludzie pragnący rozkwitu i potęgi Polski, w sprawiedliwości i uczciwości — muszą więc być monarchistami, choć nie zawsze zdają sobie z tego sprawę.

Są to ludzie rozumiejący, że szczęście nie tkwi tylko w doczesnych dobrach — są więc ludźmi Wiary.

Są to wreszcie ludzie kochający Polskę, tą co była, tą co jest, i tą co będzie, i pragnący zachować dla następnych pokoleń wspaniały dorobek przeszłości, który każdy naród, a szczególnie nasz posiada — są to więc w rozumnem znaczeniu tego słowa — zachowawcy.

Monarchizm — Wiara — Zachowawczość! Trzy siły twórcze stare jak świat, a jednocześnie wiecznie młode, trzy siły, które jedynie mogą rozstrzygnąć bezstronnie nasze wątpliwości.

Ludzie słabi i zawistni, ustępujcie z drogi. Wielki sąd nakaże wam, co macie czynić.

Na arenę życia powracają: MONARCHIZM, WIARA, ZACHOWAWCZOŚĆ!

Bogumił Orzechowski.

ZŁY USTRÓJ

Podstawą, gwarantującą w znacznej mierze byt wszelkiego zrzeszenia, — to jego dobra organizacja wewnętrzna. Im liczniejsze jest dane ugrupowanie, tym wymagać będzie dokładniejszego dostosowania formy do istniejących warunków.

Czem żesz jest państwo? — Zgrupowaniem ludności na pewnem terytorjum pod wspólną władzą zwierzchnią. A jakąż powinna być władza w państwie? — Im więcej mechanizm państwowy jest skombinowany — tym władza ta musi mieć więcej siły, autorytetu i jednolitości, by sprostać swem zadaniom. A więc forma rządów, ustrój wewnętrzny państwa, dostosowany do istniejących w danej chwili warunków — oto kardynalna zasada, którą powinny kierować się narody przy budowaniu swego życia państwowego.

Nieszczęściem Polski jest ten fakt, że w roku 1918, odzyskując niepodległość, o prawdzie tej nie pamiętała — nie trzeba było naśladować wzorów obcych, nie trzeba było iść na lep pięknie brzmiących i nierealnych haseł, a należało trzeźwo zdać sobie sprawę ze stanu faktycznego, należało dać państwu taki ustrój, który by odpowiadał jego istotnym potrzebom, należało uwzględnić przyrodzone cechy narodu polskiego, siłę różnic kulturalnych jego poszczególnych warstw, niestarte jeszcze skutki zróżniczkowania społeczeństwa przez wpływy naszych zaborców, wreszcie należało liczyć się z istnieniem w granicach Polski tego wielkiego procentu mniejszości narodowych, niezupełnie lojalnie dla państwa usposobionych.

Historja nas uczy, że niema w jej kartach państwa, które by rezykowało, z pomyślnemi wynikami, odbudowywać się przy formie rządu republikańskiego — tam więc należało nam szukać wzorów, a nie puszczać się na niebezpieczne eksperymenta; z historji dowiedzielibyśmy się, że tylko przy monarchji można skonsolidować państwo, zapewnić mu stanowisko mocarstwowe.

A więc monarchistyczna forma ustroju była nam potrzebna i taką należało przyjąć. Ba, ale ówczesne czynniki decydujące w tej sprawie innemi kierowały się względami, bo cóż by powiadziała zagranica, gdybyśmy się byli ogłosili monarchją? Co by powiedziały ludowładcze republiki: Sowiecka? Niemiecka, a nawet ta C. K. Austryjacka? A nasza sojuszniczka Francja? A... polacy w Ameryce? — No, ci ostatni napewno by się nas wyrzekli! Co? Polska Monarchją? Cóż za wstecznictwo, barbarzyństwo — tu wywracają się trony, lud wszędzie dochodzi do rządów, jako suweren, wszędzie równość, wolność i braterstwo, a oni tam wprowadzają monarchję! Wstyd! — widocznie ta Polska nie dorosła jeszcze do niepo-

dległości! No i jakżesz byśmy wtedy wyglądali? Jakżeż nasi „mężowie stanu", twórcy konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. odważyliby się pokazać tam — zagranicą? Przecież w takich warunkach o pożyczce dla nas mowy by nie było! Oto główny powód, dla którego w Polsce suwerennym jest lud ze swymi analfabetami, żydami, rusinami, niemcami i t. d., a ustrój republikański oparty na najszerszych pojęciach demokratycznych.

Oczywiście wady struktury państwowej niezbyt długo kazały nam czekać na skutki.

Społeczeństwo polskie, zgodnie zresztą ze znanem przysłowiem, że „gdzie dwuch Polaków, tam trzy zdania" rozbiło się na multum partyj i partyjek, wyłaniając z siebie reprezentację narodową, sejmem zwaną, a złożoną zresztą głównie z ludzi, którzy najlepiej przed wyborami gardłowali, hałasowali, obiecywali i... zachwycali się wysokością djet poselskich.

Poszły więc nasze posły na sejm z pięknem hasłem na ustach „pracować dla dobra Narodu i Państwa", a w sercach — jaknajwięcej wyciągnąć dla siebie i partji.

— Prezydent—niech przyjmie zagranicznych gości, rząd — niech słucha co dla swej wygody, będąca przy wpływach w sejmie partja każe, a jeśli minister odważy się żachnąć, bo nie zawsze interes partji pokrywa się z interesem kraju, to... poniżej krzyża i „fora ze dwora" z opinją kanalji, złodzieja, bandyty, którą dalekiem echem roznosi partyjna prasa po kraju i za jego granicą. A lud? Wyborcy? — niech płacą podatki na swych suwerenów i troszczą się o... dobro Narodu i Państwa.

A więc najwyższą władzą faktyczną w Polsce jest sejm — prezydent i rząd, to dekoracja. Sejm, złożony z przedstawicieli partyj, będących w ciągłej walce między sobą; partyj, które, zależnie od mniej lub więcej sprzyjających konjunktur, jedna przez drugą dochodzą do władzy, po to jedynie, by, będąc przy wpływach, jak najwięcej dla siebie i swoich wyciągnąć.

Zastanówmy się więc, czyż taka władza może mieć kwalifikacje konsekwentnego przeprowadzania myśli państwowo-twórczej? Czyż Państwo o takiej władzy może mieć widoki uzyskania wobec swych sąsiadów rzeczywistego stanowiska mocarstwa? Czyż taka władza ma dane ku temu, by pracować systematycznie nad podnoszeniem dobrobytu w kraju?—Brak niemal pogarda dla naszego bezrządu; spekulantów politycznych; wogóle zanikanie życia kulturalnego i ekonomicznego; haos i bezład w każdej dziedzinie — oto odpowiedź.

Czas najwyższy jest nawrócić z drogi, która nas w te bagna zawiodła; czas, by suwereni nasi uderzyli się w piersi ze słowami szczerej skruchy „mea culpa", i w cień się usunęli; czas by partje wrzuciły swe programy do kosza, otwarcie się przyznając, że zawiodły ich one, i najwyższy już czas, by społeczeństwo polskie zrozumiało, że „tylko silna i konsekwentna w swej ciągłości władza, obdarzona zaufaniem całego narodu i przez cały naród wspierana, oparta na podstawie ściśle prawnej — zdoła zapewnić państwu potęgę i niezależność, poszczególnym warstwom dobrobyt i swobodę, a całemu narodowi rozkwit i urzeczywistnienie wiekowych jego dążeń", — a władzą taką jest tylko władza królewska.

J. B. Robakowski.

Z życia Organizacji Monarchistycznej

POZNAŃ.

Dnia 14 b. m. odbyło się w Poznaniu posiedzenie Zarządu Poznańskiego Koła wojewódzkiego Organizacji Monarchistycznej, w którem wziął udział z ramienia Zarządu Głównego O. M. Sekretarz Generalny p. Józef Robakowski.

Omawiane były sprawy, dotyczące ustosunkowania się tamtejszego Zarządu Wojewódzkiego do rzeczowego stanowiska, przyjętego przez Zarząd Główny O. M. w Warszawie do obecnego rządu. Po tych wyjaśnieniach, udzielonych przez p. Robakowskiego — Zarząd Poznańskiego Koła Wojewódzkiego stwierdził, że najzupełniej solidaryzuje się i popiera stanowisko Zarządu Głównego.

Na temże stanowisku stoi gen. Raszewski. jako prezes Rady Naczelnej, nie uważając narazie za potrzebne zwoływanie Rady, by uzgodnić dalszą działalność.

Poza tem omawiano dalszy plan pracy organizacyjno - propagandowej, postanawiając przeprowadzić w najbliższych czasach zebrania informacyjne we wszystkich Poznańskich kołach powiatowych oraz wykończyć pracę organizowania kół parafjalnych w tych powiatach, gdzie dotychczasowe zarządy rozwijały słabszą działalność.

Zarząd Główny O. M. powierzył stanowisko sekretarza Poznańskiego Koła Wojewódzkiego p. Juljanowi Babińskiemu, znanemu ze swej działalności monarchistycznej na tamtejszym terenie.

PRZEMYŚL.

Dzięki energji i inicjatywie znanego i powszechnie szanowanego p. rejenta Stanisława Wilczka, powstało w Przemyślu Koło

---

Zarys Historji Organizacji Monarchistycznej

(c. d.)

O mającem się odbyć zebraniu Rady Naczelnej Organizacji Monarchistycznej w dniu 2 maja 1925 r. Zarząd Główny podał do wiadomości całej prasie polskiej, oraz rozesłał zaproszenia do szeregu wybitnych osobistości z naszego społeczeństwa Pisma, niemal wszystkich odcieni, ogłaszając komunikat o zebraniu Organizacji Monarchistycznej, nie szczędziły zjadliwych uwag na temat budzącego się ruchu w swych komentarzach. Większość osób, proszonych z inteligencji na zebraniu — nie dopisała, pozostawiając zaproszenia bez odpowiedzi, względnie listownie, jak nprz. p. poseł Dubanowicz, usprawiedliwiała swą nieobecność. Zaledwie parę osób przysłało zjazdowi życzenia, a między innemi szczególnie serdeczną depeszę owocnej pracy i pomyślnego rozwoju Organizacji Monarchistycznej nadesłał gen. Józef Dowbór-Muśnicki. Otwarcie Zjazdu poprzedzała uroczysta msza św. w Poznańskim kościele farnym. Ogólną uwagę zwróciła tu obecność ówczesnego dowódcy D. O. K. Poznań — p. gen. Kazimierza Raszewskiego, który przybył do kościoła wraz ze swym adjutantem, manifestując w ten sposób swoją sympatję dla ruchu monarchistycznego.

W otwarciu zjazdu brała udział przeważnie młodzież akademicka — już więc w pierwszym momencie wyczuwało się pewną nieufność ze strony inteligencji do młodego ruchu monarchistycznego.

Natomiast znamiennym był fakt, że Komitet Organizacyjny obradującego równocześnie w Poznaniu Zjazdu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" wysłał zaproszenia dla członków Rady Naczelnej Organizacji Monarchistycznej.

Rada Naczelna Organizacji Monarchistycznej uchwaliła zabronić członkom Organizacji jakiejkolwiek dyskusji na temat kandydatów do tronu polskiego, uważając poruszanie tej kwestji za przedwczesne. W zasadach organizacyjnych, postanowiono oprzeć się na t. zw. apartyjności, to jest przyjmowaniu członków bez względu na ich przynależność partyjną, byle by godzili się współpracować dla wprowadzenia drogą legalną, a więc przez zmianę konstytucji, ustrój monarchistyczny w Polsce.

Po zjeździe Rady Naczelnej rozpoczęto intensywną pracę organizacyjną.

W pierwszym rzędzie należało znaleźć z pośród sympatyków ruchu monarchistycznego te wybitne jednostki ze starszego społeczeństwa, które podjęłyby się kierować pracą organizacyjną w poszczególnych dzielnicach, czy województwach, a któreby posiadały tyle zaufania wśród społeczeństwa, by nazwisko ich dawało gwaran-

O. M. Zebrani na pierwszem posiedzeniu Koła uchwalili następującą rezolucję:

Zebrani w dn. 26 października 1926 r. mieszkańcy miasta Przemyśla, wychodząc z założenia, że ustrój republikański nie gwarantuje dostatecznie stanowiska mocarstwowego i pomyślnego rozwoju ekonomicznego Państwu Polskiemu — postanawiają dążyć wszelkiemi legalnemi środkami do zmiany ustroju republikańskiego na monarchistyczny.

Do Zarządu Koła Przemyskiego O. M. weszli pp. Stanisław Wilczek — prezes, Kazimierz Niemientowski — sekretarz, inż. Jerzy Jaśiński — skarbnik.

Nowo powstałemu Kołu O. M. przesyła Redakcja „Polaka Monarchisty" najlepsze życzenia pomyślności i rozwoju.

BRODNICA.

Ruch monarchistyczny na Pomorzu wzmaga się z każdym dniem. W Brodnicy, gdzie w zeszłym miesiącu powstało Koło O. M. ukonstytuował się Zarząd, do którego weszli pp.: Leon Przyłubski — prezes, Jan Gończa — wiceprezes, Wacław Grzeszkowski — sekretarz i Lech Tyczyński — skarbnik.

LISEWO NA POMORZU.

Dn. 31.X odbyło się w Lisewie zebranie organizacyjne O. M. Po wysłuchaniu referatu p. St. Dąbrowskiego, zgromadzeni postanowili założyć Koło O. M. Do Zarządu weszli pp.: Stanisław Jeranowski i Ludwik Kowalski.

CHEŁMNO.

Powstało tu Koło O. M. Do tymczasowego Zarządu weszli pp.: Paweł Hędzlik i Tomasz Rutkowski. Postanowiono w najbliższych dniach zwołać zebranie członków i sympatyków i przystąpić do szerszej akcji.



PRZYSZŁY KRÓL ANGIELSKI.

Fotografja przedstawia Księcia Walji, Następcę Tronu Angielskiego.

Dzięki mądrej polityce królów angielskich, Anglja jest dzisiaj najpotężniejszem państwem na świecie.

Młody Królewicz jest otoczony miłością wszystkich obywateli swego państwa, którzy widzą w nim przyszłość kraju. Dlatego każden Anglik żywo zajmuje się wychowaniem jakie otrzymuje przyszły Król, który teraz już jest najpopularniejszym człowiekiem w olbrzymiem Imperjum.

---

cję, że Organizacja Monarchistyczna prowadzić będzie pracę uczciwą i dla państwa pożyteczną.

I tu młoda Organizacja spotkała się z największą trudnością.

Ludzie wybitniejsi zaangażowani już byli albo w pracy istniejących partyj, albo w pracy ogólno-społecznej.

Pierwsi, pomimo zasady apartyjności przyjętej przez Organizację Monarchistyczną — nie chcieli oficjalnie deklarować się z sympatjami dla monarchizmu, poprostu nie wierzyli, by mógł on stać się w Polsce jeszcze kiedykolwiek aktualnym; drudzy, podkreślając swą apolityczność, również Organizacji Monarchistycznej poprzeć nie chcieli — obydwie zaś kategorje obawiały się w pierwszym rzędzie, by zdobyte stanowiska w dotychczasowej pracy nie zostały podważone przez popieranie „niepewnej imprezy", za jaką wówczas gros naszej inteligencji uważała monarchizm.

„Zróbcie. Jeśli wam się powiedzie to i my was poprzemy! — tak brzmiała zwykle odpowiedź tych, którzy, jak sami twierdzili, nie widzieli w monarchiźmie nic złego, przeciwnie „Kto wie? może?".

Często słyszeli również monarchiści odpowiedź na propozycję współpracy, że „to jeszcze czas, jak będzie bardzo źle, zawsze jeszcze zdążymy zastanowić się i nad monarchją".

Tymczasem już wtedy w Państwie nie było dobrze. Brak pracy i chleba wywoływał żywe i słuszne utyskiwanie szerokich mas na złe rządy. Niezadowolenie w masach rosło, dając szerokie pole do wszelkiej agitacji wywrotowej, mogącej łatwo doprowadzić do komunizmu, któremu ugrupowania t. zw. narodowe nie przeciwstawiały żadnego programu realnego — nic co by mogło siłę argumentów rywalizować skutecznie z komunizmem — frazesy, obiecanki tam, gdzie trzeba było wskazać drogę prostą, wysunąć hasła silne i program budzący zaufanie. Jak się to w pracy później okazało najlepszem antidotum na komunizm—był program monarchistyczny — był program monarchistyczny. Słowo „król" mówiło samo za siebie, nie potrzebowało szerokich i niejasnych komentarzy, bo ład, porządek, a lud pragnął jedynie ładu i porządku, pamiętając dobrze, że przy królach, nawet obcych, gospodarczo lepiej mu się działo. I jeżeli w Polsce wogóle ma dostęp idea komunistyczna, to dla tego tylko, że nic konkretnego jej się nie przeciwstawia, a lud widząc, że dzieje się coraz gorzej — nie rozumiejąc w zasadzie istoty komunizmu, bierze się na tentujące hasła, byle by zmienić stan obecny. Już tu eksperymentuje, a że z drugiej strony jest z natury swej konserwatywnym, więc dając mu do wyboru między dobrą drogą z przeszłości a niepewnym eksperymentem — zawsze pójdzie w tym pierwszym kierunku.

(d. c. n.) *Bol.*

KU NAPRAWIE

Stan naszego wewnętrznego życia przed wypadkami majowemi wskazywał wyraźnie, że dotychczasowy ustrój prowadzi państwo w szybkim tempie do upadku. Jasnem to było przynajmniej dla tych polityków, którzy nie tkwili w partyjnictwie i którym konieczność obrony dotychczasowego stanu posiadania nie zaciemniała wzroku na rzeczywistość.

Rozpaczliwe usiłowania stronnictw rządzących, aby zapomocą zmiany osób lub sojuszów pomiędzy poszczególnemi ugrupowaniami sejmowemi usuwać zło, które nieubłaganie kroczyło wślad za coraz to innym rządem, nie dały żadnych wyników.

Zamach majowy należy potępić, ale przyznać trzeba, że koniecznością była zasadnicza zmiana dotychczasowego ustroju. Gdyby nie dokonał tego w Maju Piłsudski, byłby w Listopadzie b. r., lub w lutym 1927 r. wykonał zamach już nie Piłsudski, lecz jakiś Radek, lub inny Zinowjew. Przewrót nastąpić musiał, bo ustrój Państwa Polskiego nie był wynikiem naturalnej ewolucji, przez jaką przechodzić muszą wszystkie narody w swym rozwoju państwowym, lecz wykwitem psychozy powojennej, proklamującej bezwzględnie zasadę wszechwładzy ludu.

„Lud, jako źródło władzy" — oto hasło, które także Polska podjęła i na tej zasadzie ugruntowała swój ustrój państwowy.

Przyczyn, dla których u nas ta zasada nie była wskazaną, jest zbyt wiele, aby można je w kilku słowach określić. Nie o też chodzi w tej chwili, lecz o stwierdzenie faktu, że życie samo wykazało wadliwość naszego ustroju, stwierdzenie faktu, że czas najwyższy naprawić popełnione błędy i nawrócić z drogi wszechwładzy ludu na skromniejszą, mniej popularną drogę, wytworzenie silnej władzy, kształcącej naród konsekwentnie do późniejszego spełnienia roli suwerena, bez potrzeby oglądania się na względy mas.

Tą silną władzę wytworzyć może dyktatura, lub monarchja. W naszych warunkach zaś — tylko monarchja. Instynktownie odczuwają to szerokie warstwy narodu i garną się coraz intensywniej pod sztandar „Organizacji Monarchistycznej", widząc w niej ten czynnik, który zdolny jest usunąć dotychczasowe bezprogramowe partyjnictwo, a zastąpić je koncentracją żywiołów wszelkich odcieni społecznych pod hasłem ocalenia Państwa przed upadkiem i bolszewizmem.

J. R.

Z KRAJU

BEZKARNI ZŁOCZYŃCY.

Na północno - wschodnich kresach Państwa, rozszerza od pewnego czasu bardzo ożywioną działalność białoruska organizacja „Hromada", **Organizacja ta rozporządza ogromnemi środkami pieniężnemi i prowadzi agitację wywrotową i przeciwpaństwową, w której wyraźnie widać wpływy bolszewickie.**

Miejscowe społeczeństwo z przerażeniem widzi, że wywrotowej robocie Hromady nikt się nie przeciwstawia.

Czas już z tem skończyć. Z Białorusinami pragniemy żyć jak z braćmi, ale nie możemy tolerować, żeby bolszewicko - bandyckie żywioły panoszyły się na naszych ziemiach.

Oczekujemy od rządu zastosowania w tym wypadku całej energji i bezwzględności.

LEPIEJ PÓŹNO, JAK NIGDY.

Długo starał się tow. Moraczewski wytłomaczyć swoim towarzyszom z P.P.S., że zasiadanie jego w rządzie jest zgodne z „socjalistycznem sumieniem". Towarzysze poczciwie wierzyli i przekonywali innych, że jednak **może uda się Moraczewskiemu, siedząc na ministerjalnym fotelu, skutecznie pogłębiać „majową rewolucję".** Mówiło się coś niecoś o tem, że Meysztowicz i Niezabytowski „przypadkiem" dostali się do rządu, ale prędzej czy później wylecą, a wtedy na ich miejsce przyjdą pepeesowcy „pogłębiacze".

Tymczasem, jakoś to nie szło, polityka rządu poszła w zupełnie innym kierunku, a tow. Moraczewskiemu coraz trudniej było podpisywać się pod wcale nie socjalistycznemi postanowieniami swoich ministerjalnych kolegów.

Zniecierpliwiły się wreszcie Perle i Diamandy i powiedziały: **„albo pójdziesz z nami, albo z nimi".**

Moraczewski wybrał to drugie, pozostał w rządzie i złożył mandat poselski.

Dobrze zrobił, może na starość przyjdzie jeszcze do używania rozumu i będzie z niego porządny minister.

DUŻO HAŁASU O NIC, CZYLI PRZYSZŁA KOZA DO WOZA.

Przyszli posłowie na Królewski Zamek, żeby grzecznie wysłuchać dekretu pana Prezydenta, o zwołaniu sesji Sejmu. **Słuchali stojąc, bo niebyło na czem siedzieć i zachowywali się przyzwoicie, bo bali się że ich wyrzucą.**

Posłowie z lewicy nie przyszli wcale, bo byli „obrażeni" i uważali, że nie oni do Prezydenta, ale Prezydent do nich powinien się pofatygować. Z prawicy także niewielu posłów przyszło, tak że tłoku na sali nie było.

Po odczytaniu orędzia, pan Prezydent skłonił się posłom i wyszedł, posłowie też wyszli i na tem wszystko się skończyło.

NIEZGODĄ POLSKA STOI.

W ostatnią niedzielę odbyły się na Górnym Śląsku wybory do rad gminnych. Niemcy wystawili wspólną listę, Polacy kilka list, zwalczających się nawzajem.

Naturalnie skończyło się na tem, że **listy polskie dały znacznie mniej mandatów, niż gdyby były połączone, a solidarni Niemcy tryumfują, i kpią z Polaków.**

Trudno, musimy przyznać, że mają rację, **bo tak długo, jak panować w Polsce będzie demokratyczne partyjnictwo, tak długo każdy, kto tylko zechce, będzie nas bić.**

Niech biją mocniej, może to przyspieszy opamiętanie.

POMNIK CHOPINA.

W ubiegłą niedzielę odsłonięto w Warszawie nowy pomnik największego muzyka polskiego Chopina. Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się w obecności rządu, przedstawicieli państw obcych i delegacji wszystkich prawie kulturalnych krajów świata.

Z ZAGRANICY

ODZNACZENIE KRÓLEWICZA BELGIJSKIEGO.

Z okazji uroczystości ślubnych Jego Królewskiej Wysokości następcy tronu belgijskiego z księżniczką Astridą szwedzką, poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Brukseli p. Jan Szembek został przyjęty dnia 9 b. m. na uroczystej audjencji przez króla Alberta i złożył życzenia w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Następnie poseł został przyjęty na audjencji u królewicza Leopolda, któremu wręczył odznakę orderu Orła Białego.

ILE KOSZTUJE STRAJK W ANGLJI?

Obliczono, że strajk węglowy w Anglji kosztuje dotychczas państwo 400 miljonów funtów, czyli około 18 miljardów złotych.

Nawet tak bogate państwo jak Anglja nie bardzo może sobie na taki zbytek pozwolić.

KATASTROFA KOLEJOWA W ROSJI.

Z Rygi donoszą o strasznej katastrofie kolejowej, jaka miała miejsce na linji Moskwa — Ryga pomiędzy stacjami Nielidowa — Ziemicy. Jak się wyjaśniło katastrofa spowodowana została przez nieznanych bliżej zamachowców, którzy usunęli szyny. Maszynista nie zauważył niebezpieczeństwa i nie zdążył zatrzymać pociągu.

Podczas katastrofy ciężko rannych zostało 1 0osób. Według innych źródeł, dotychczas niesprawdzonych, rannych zostało 30 osób, a zabitych 16.

PRZYJAŹŃ TURECKO - SOWIECKA.

W zeszłym tygodniu spotkali się w Odesie sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych Cziczerin z ministrem spraw zagranicznych tureckim. Podobno była mowa o przymierzu turecko-bolszewickim.

REWOLUCJA W MEKSYKU.

Głośne były w ostatnich miesiącach dzikie prześladowania katolików w republice Meksykańskiej. Skończyło się naturalnie na rewolucji i znowu będzie niepotrzebny przelew krwi.

Trzeba pamiętać, że odkąd Meksyk jest republiką, to nie było prawie roku bez rewolucji albo wojny domowej.

Walka o dekret prasowy

„Monarchista Polski" pisał w zeszłym numerze o niezadowoleniu, jakie wśród wszystkich odłamów prasy wywołał dekret, ustanawiający wysokie kary pieniężne za przestępstwa prasowe.

Nie skończyło się na hałasie tylko; z chwilą wznowienia posiedzeń Sejmu niemal wszystkie stronnictwa sejmowe zażądały skasowania dekretu i tem samem przywrócenia faktycznej bezkarności dla obelg, rzucanych na rząd, i dla fałszywych wieści, szerzących niepokój w Polsce.

W myśl zasady „ręka rękę myje" posłowie, których zadaniem jest rozniecanie waśni partyjnych i poniżanie powagi władzy, z jednomyślnością godną lepszej sprawy ujęli się za tych, którzy w tej robocie najgorliwiej im pomagają, to znaczy za takich dziennikarzy, którzy wzorem posłów, prześcigają się w ogłupianiu społeczeństwa, przez wyszydzanie władzy polskiej i przypisywanie tej władzy najbardziej nieprawdopodobnych zamierzeń i czynów.

Co wobec takiego stanowiska posłów sejmowych zrobi rząd — nie wiemy.

Stwierdzamy jedno tylko, że bezkarność tych posłów i pismaków, którzy poniżają powagę władzy w Polsce, doszła do ostatecznych granic; Polska, jako państwo, a władza polska, jako jego organ, nie mogą dalej tolerować bezkarnego lżenia państwa i rządu. Prawdę tę rozumie dziś każdy uczciwy Polak. Jest ona w zupełności zgodną z zasadą prawdziwej wolności słowa i prasy, bo każda wolność kończy się tam, gdzie się zaczyna interes państwa i honor współobywatela. Rozdzieranie szat przez stronnictwa, broniące „złotej konstytucyjnej wolności" jest zwyczajnym wybiegiem rozwydrzonych krzykaczy.

Wędzidło prawdy i uczciwości musi być włożone tym, którzy to frymarczą i uczciwością i prawdą. Tego domaga się nietylko zdrowa logika, ale i zasada silnej władzy w Polsce. Inaczej musielibyśmy zwątpić o zwycięstwie prawdy i uczciwości.

Mirosław Obiezierski.

Czytelnicy! popierajcie wasze pismo!

Gawędy polityczne

Już tak się to u nas utarło, że gdzie się ludzie nie spotkają, wszędzie toczą się zażarte dyskusje i rozmowy.

Czy to w domu przy stole, czy w knajpce przy stoliku, czy na ulicy, czy w tramwaju wszędzie można spotkać namiętnych polityków chwili bieżącej.

Lecz jakże często marne i nic nie znaczące są zdania przez nich wypowiadane. Zazwyczaj przedstawia się w zmienionej formie cudze, gdzieś zasłyszane słowa: rzadko bardzo usłyszeć się dadzą oryginalne myśli, które posiadają jaką taką wartość.

A co już jest najbardziej smutnym objawem, tej mieszaniny rzeszy politykantów to ich zajadły krytycyzm.

Nie słyszy się żadnych kojących słów zachęty lub podniety, lecz rozgoryczenie, utyskiwanie, gorzkie żale, wymówki i wstręty.

Taka krytyka, stała się nałogiem codziennym i tak się przyjęła w powszechnem użyciu, że ludzie zatracili już miarę w wyrażaniu swoich przekonań i wierzeń.

Natomiast musimy w tem miejscu stwierdzić, że w narodzie, gdzie się rozplenia żal i gorycz, gdzie swobody zastrzeżone konstytucją poczynają przekraczać normalne granice, poczyna się wszczepiać zwątpienie w zdolność własnego bytu.

Politykanci brukowi, politykierzy z Nalewek, politykbandyci z zaułka, wszystko to jest u nas czynnikiem, który urabia w najbardziej szkodliwy sposób opinję publiczną, która przecież nie kształtuje się, ani w gabinecie ministra, ani też w biurach prasowych, ale właśnie w szerokich masach tłumu, które skwapliwie podchwytują kursujące wersje, po to by sobie z nich wytworzyć platformę „polityczną".

Polityczne gawędy na bruku stołecznym, niewiarogodne „kaczki" manjaków dziennikrzy, odbijają się nieraz głośnem echem w kraju, wywołując niepewność na prowincji.

Z drugiej zaś strony przez podobne rozpętanie gadulstwa politycznego, przez zajmowanie się sprawami własnego podwórka, przez ośmieszanie tragedyj i nieszczęść, przez ironję i krytykę wysiłków twórczej pracy — zatraca się stopniowo poczucie zdrowych zmysłów. Tłum i pospólstwo żyje w chorobliwem odrętwieniu, stałem, codziennem pożądaniu sensacji.

W tej zgangrenowanej atmosferze, najważniejsze sprawy dnia przechodzą niezauważone.

Przykładów szukać daleko nie trzeba: wybory do Kasy Chorych, sprawy komunizmu na Kresach, wybory komunalne na Górnym Śląsku wszystko to przeszło, o nic się nie troszczono do chwili ostatniej, aż po czasie dopiero odezwały się głosy rozsądku. Lecz... zapóźno.

Warcholstwo!... Raz jeszcze warcholstwo z dniem każdym rozszerza swe wpływy. A gdzież głos rozwagi? Gdzie? Zaliż nigdy już idea nie pokona łajdactwa, matactwa i szalbierstwa politycznego?

Czekamy cierpliwie, co przyniesie przyszłość!

Wierzymy, że Polska okaże się silną!

S. J.

Z chłopskiego zagona

Majątek Polski w żywym inwentarzu, został na 1926 r. obliczony na siedem i pół miljardów złotych w złocie; jest zatem obok drzewa i poza naturalnemi bogactwami kopalnianemi, jak sól, srebro, nafta, węgiel kamienny, najistotniejszą podwaliną dobra narodowego. Hodowla żywego inwentarza winna być tedy otoczona tą samą opieką rządu i społeczeństwa, jak wyżej wymienione wartości mineralne.

Spożycie mięsa zostało na rok 1925 oszacowane, według statystyki 40 miast polskich, powyżej dziesięciu tysięcy mieszkańców, — na pół miljarda złotych. Sama Warszawa, spożyła w 1925 r. mięsa za siedemdziesiąt miljonów złotych, jest więc ono obok chleba najważniejszą częścią spożywności konsumentów.

Produkcja nasza i eksport stale wzrasta, i tak: w 1925 r. eksportowano z Polski do Austrji, Czechosłowacji i Anglji, materjału rzeźnego za sumę stu pięćdziesięciu miljonów zł. tymczasem, według urzędowej statystyki M. H. i P., w pierwszem półroczu

roku 1926 wywieziono, razem z produktami zwierzęcymi, mięs w stanie bitym i żywym za dziewięćdziesiąt miljonów zł. Jest to jaskrawym dowodem wzmożonej ekspansji hodowlanej przedewszystkiem gospodarstw małorolnych, produkujących głównie trzodę chlewną na eksport, — oraz normalniejszej hodowli bydła rogatego wśród wielkiej i większej własności, występującej jako hodowca sztuk opasowych i średniotucznych na spożycie krajowe i eksport zagranicę.

Dla informacji dodajemy, że od dwóch miesięcy eksport trzody chlewnej do Austrji i Czechosłowacji zupełnie się nie opłaca; dowodem tego jest, iż zamiast jak dotychczas dwudziestu pięciu tysięcy sztuk wieprzów **tygodniowo**, wychodzi po za granice państwa zaledwie dwa tysiące sztuk tygodniowo. Świadczy to wyraźnie, jako cena żywca w kraju jest zbyt wygórowana, aby wytrzymać konkurencję i kalkulację, zwłaszcza, że produkcja włoska (głównie doliny Lombardzkiej) rzucona na rynki Wiednia i wogóle środkowo-europejskie, pobiła wszystkich dotychczasowych dostawców swoją tanością i dobrocią.

Jak się przedstawia w Polsce hodowla inwentarza żywego pod względem ilościowym?

Według statystyki nieoficjalnej, posiadamy w naszym kraju: bydła rogatego cztery i pół miljona sztuk, trzody chlewnej osiem miljonów, drobiu osiemnaście miljonów, koni półtora miljona, owiec pięćset pięćdziesiąt tysięcy, (głównie w Poznańskiem) i około czterystu pięćdziesięciu tysięcy królików.

Polska będąca krajem rolniczym, nadaje się znakomicie, a także wymaga wzmożonej hodowli inwentarza żywego; nadaje się, gdyż posiada dużo łąk, a także pastwisk leśnych i nieużytków, które są wystarczającymi dla niewybrednych owiec, ziemia zaś przeważnie lekka i przepuszczalna (poza niektóremi połaciami kraju) wymaga dużych dawek obornika. Uprawa roli jest tak ściśle związana z hodowlą, hodowla zaś z uprawą, że trudno jest sobie wyobrazić dobrze prosperujące gospodarstwo, w którem jedna z tych gałęzi byłaby zaniedbana, tyczy się to szczególniej drobnych, niespecjalizujących się w jednym kierunku produkcji, gospodarstw, a więc gospodarstw chłopskich i t. zw. kolonij.

W jednym z następnych numerów, postaramy się oświetlić naszym wiejskim czytelnikom sprawę hodowli z punktu widzenia opłacalności, oraz praktycznego zastosowania do warunków miejscowych i najbliższych rynków zbytu. Cyfry, podane na początku niniejszej notatki, wykazują jaskrawo, **że hodowla inwentarza żywego ma w naszym kraju ogromną przyszłość**, że na dobro naszego rodzimego eksportu możnaby zdobyć wiele rynków europejskich, przez racjonalną i planowo prowadzoną gospodarkę hodowla-

J. L.

KREDYTY DLA ROLNICTWA.

Z polecenia Ministerstwa Skarbu Bank Gospodarstwa Krajowego udziela nadzwyczajnych kredytów dla rolnictwa w powiatach dotkniętych klęskami. Bank Gospodarstwa Krajowego dla drobnego rolnictwa przeznaczył już około 3 miljony zł., a obecnie dla wielkiej własności ziemskiej przystąpił do udzielenia kredytów, zgodnie z propozycjami naczelnych organizacji ziemiańskich — 2 miljony zł.

Ponadto Bank Gospodarstwa Krajowego prolongował udzielone poprzednio na 1 rok kredyty w wysokości z górą 2 miljony zł., bez obowiązku jakichkolwiek wpłat.



Królewska Para Belgijska.

ROZMAITOŚCI

WIĘC ISTNIEJE ŻYCIE NA MARSIE?

Z Nowego Jorku donoszą, że profesor Philip Fox, który bacznie obserwował obecnie Marsa, przyszedł do następującej konkluzji: Niema wątpliwości — powiada on — że na Marsie istnieje życie roślinne, ale musi tam także istnieć życie zwierzęce. Zwierzęta żyjące na Marsie pokryte są zapewne gęstym włosem, albowiem żyją one w pobliżu bieguna. Są one z pewnością zbyt małe, aby mogły emigrować wraz ze zmianą pory roku. Sądzę nawet, że są to zwierzęta ziemnowodne.

PRENUMERATA: kwartalnie 2 zł. półrocznie 3 zł. 50 gr., rocznie 6 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 120 zł., $1/2$ strony 70 zł., $1/4$ strony 40 zł., $1/8$ strony 25 zł., drobne, od dołu 15 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Senatorska 6 sień E I p.

REDAKTOR przyjmuje codziennie, oprócz niedziel i świąt od godz. 10-ej do 3-ej po poł.

Wydawca: **Lucjan Długokęcki**, Redaktor: **Walerjan Dobiecki.**

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, Czackiego 3/5.